Reprinty
"Gazety Gdańskiej"
Str. 6-7

Partner wydania
ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej
Szkoła malarska sopockiego obciachu?
Str. 8

AKTYWNE WAKACJE Z GZSISS
Str. 12

GAZETA GDAŃSKA
TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 634 I 28.08.2020 r. ISSN 2544-2864

Na Westerplatte zapanuje potrzebna refleksja

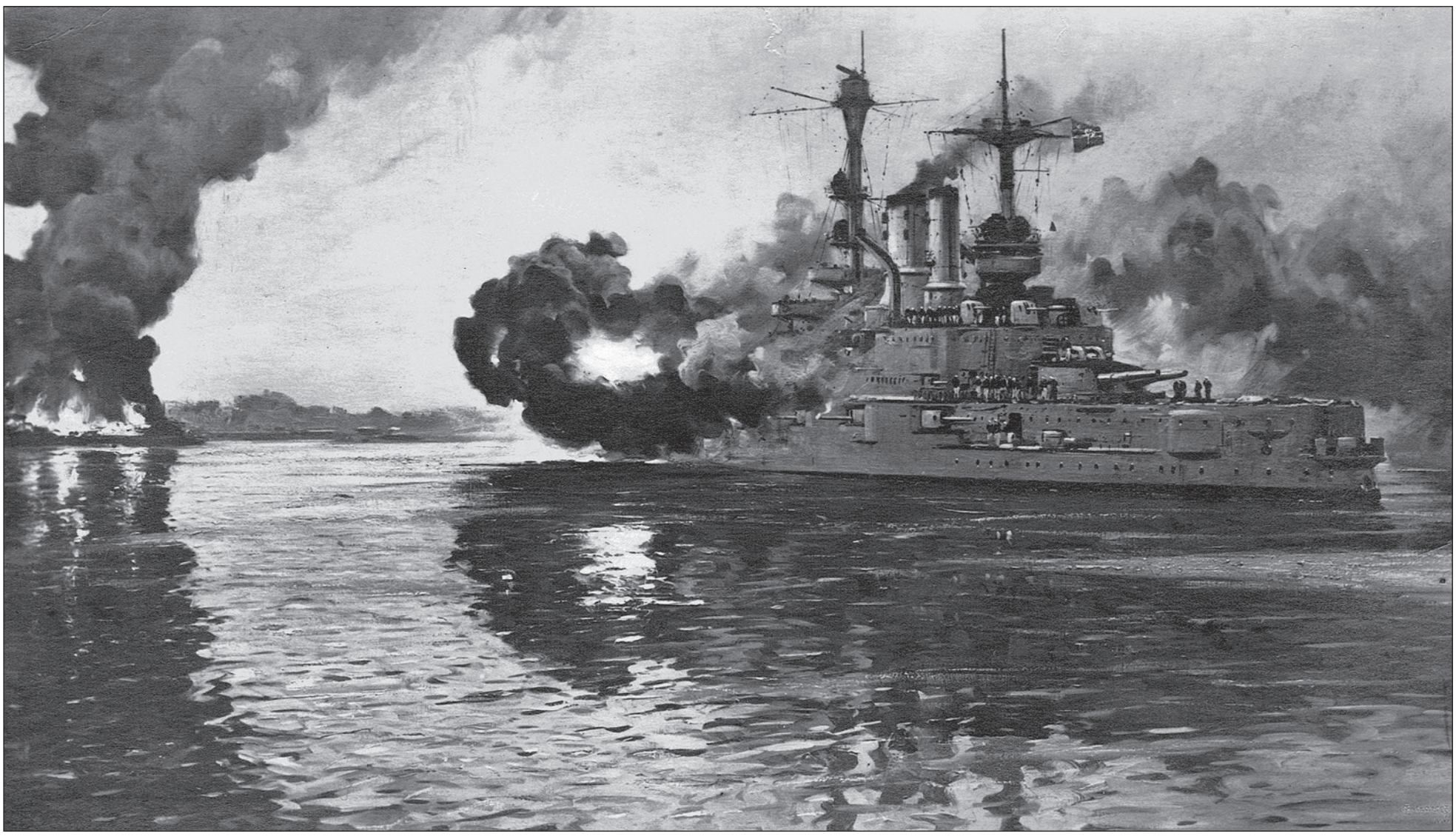

Claus Bergen, Bombardowanie Westerplatte, repr. obrazu

Z dr. Karolem Nawrockim, dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej, b. naczelnikiem Okręgowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku rozmawia Artur S. Górski

Str. 4

Akapit wydawcy

Manipulanci gdańscy - Sierpień 80 bez "Solidarności"?

Czterdzieści lat temu podpisano Porozumienia Sierpniowe. Podpisywali Lecha Wałęsa i Mieczysław Jagielski.

Oraz członkowie kierownictwa Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, bez Andrzeja Gwiazdy - i trzech pozostałych członków delegacji rządowej, w tym dwóch regionalnych przedstawicieli aparatu władzy PRL.

Wojewoda Jerzy Kołodziejski i przewodniczący WRN, a nie I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, Tadeusz Fiszbach.

Z protokołu wynika, że chodziło przede wszystkim o niezależne od władz związki zawodowe.

Oraz lepsze życie na co dzień.

Dzień ten symbolicznie uznaje się za narodziny "Solidarności".

Podpis Jagielskiego oznaczał po raz pierwszy w historii Polski Ludowej, że władza, jakkolwiek z ociąganiem, ale solidarnie stanęła po stronie milionów bezpartyjnych, różnopartyjnych i różnie wierzących obywateli, których wspólne interesy symbolicznie - i solidarnie - reprezentowali wtedy MKS i Lech Wałęsa.

Spisane przez negocjatorów postulaty tworzą uniwersalny sens polskiej "Solidarności", sens Sierpnia roku 1980. Nie są dobytkiem osobistym żadnego kopisty, są elementem wspólnej historii spisanej w sali BHP z odgłosów ogólnopolskich.

Wstyd, że ktoś tego w (PO) morskim pejzażu jeszcze nie pojmuje.

A może nie, skoro oficjalne uroczystości, wystawiane w Gdańsku "Solidarności" w nazwie nie używają!

Na nic Bendykowskiemu et consorters debata o manipulacji w mediach. Zorganizować święto "Solidarności" bez... "Solidarności" to dopiero sztuka politycznej bezczelności.

Bez "SOLIDARNOŚCI" nie byłoby ani wolności ani demokracji. Na urzędzie w Jastarni tkwiłby zaś "towarzysz naczelnik" Mieczysław Struk, współcześnie parter polityczny Borusewicza i córki Zbigniewa Dulkiewicza.

Marek Formela

PS.
Debata "Manipulacja a manipulacja. Media po polsku" służyć może rozbawianiu dyskutantów. Rekomenduje jako podatnik współfinansujący "Fundację Gdańską" zaprosić redaktorów Michała Rachonia, Michała Karnowskiego, Piotra Kubiaka,Jacka Łęskiego i Piotra Gadzinowskiego, a nawet redaktor Małgorzatę Rakowiec, która co tydzień na antenie TVP 3 Gdańsk gości partyjnych manipulatorów. Różnorodność mediów jest cennym tworzywem wolności. Zauważyć to powinien organizator gdy czerpie z grosza publicznego.

(mf)

F(ig)raszka

Wolności i demokracji
wciąż więcej na koniec wakacji
W debacie, choć to nie przystoi
Zabiorą głos sami swoi
Ładniejsze podobno ich gęby
Więc "zdobią" wciąż gdańskie urzędy
W ich ustach tyrady, obrady
Ich racje i nadzorcze rady

Liczba

20 295 zł
koszt muralu M. Warasa z okazji 40.lecia Porozumień Sierpniowych

10 000 zł
dotacja dla fundacji "Wspólnota Gdańska" radnego A. Stelmasiewicza ze... "Wspólnego Gdańska" na projekt "rozmów nieobojętnych"

10 000 zł
nagroda Gdańska w prestiżowym 19. konkursie plastycznym K. Ostrowskiego

Cytat tygodnia

- Bronimy bardzo mocno polskiej tradycji i klasycznego wzorca rodziny. Słowem nie powiemy źle o ludziach z odmiennymi preferencjami, ale czym innym jest agresywne działania środowiska LGBT. Uważam, że jest to zagrożenie(...) LGBT to dla niektórych jest świętość i nowa religia. Trzeba być bardzo czujnym i ważyć słowa - ***Tadeusz CYMAŃSKI, poseł SP, w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem.***

"Gość dnia"- RADIO GDAŃSK

- Niepokojące jest to co dzieje się w małym biznesie. Nie czekamy na czarnego łabędzia, on już nadpłynął(...) Nie mamy żadnych algorytmów ani doświadczeń. Możemy się tylko kierować intuicją ***- Dorota SOBIENIECKA-KAŃSKA, dyrektor Gdańskiego Klubu Biznesu, w rozmowie z red. Arturem Kiełbasińskim. "Ludzie i pieniądze" - RADIO GDAŃSK***

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Marszałek płaci krocie w szpitalach

Nie ma biedy w zarządach pomorskich szpitali. Dariusz Kostrzewa, prezes koncernu handlowego "Copernicus" zarobił w ub. roku 369 tys. zł, a Jolanta Sobierańska-Grenda, prowadząca zarząd spółki Szpitale Pomorskie 375 tys. zł.

Łącznie oba te 3.osobowe gremia kosztują płatników składki zdrowotnej 2 mln złotych rocznie, dodatkowo ok. 0,5 mln to wynagrodzenie dwóch rad nadzorczych. Do organu nadzoru "Copernicusa" marszałek M. Struk powołał w czerwcu 2020 marszałka Jana Zarębskiego, który może liczyć na merytoryczne wsparcie... Teresy Zarębskiej, od lat zatrudnionej w radzie nadzorczej szpitala "Polanki". Wszystko zgodnie z 4 podpunktem 16 postulatu Porozumień Sierpniowych, by "zabezpieczyć fundusz płac (w Służbie Zdrowia - red.) w sposób umożliwiający przyznanie odpowiednich dodatków wszystkim wyróżniającym się w pracy".

Niespełna rok temu, gdy prezes Sobierańska-Grenda - jeszcze jako dyrektor branżowego departamentu autorka rynkowych atrakcji w ochronie zdrowia na Pomorzu - lamentowała w kampanii wyborczej, że "mamy koszty, mamy straty", to musiała mieć na względzie 409 tys. złotych własnego wynagrodzenia, które było kosztem spółki w sezonie finansowym 2018. Stąd rok 2019 to zaciskanie pasa i dochód roczny o 34 tys. mniejszy, choć uzupełniony o 23 tys. złotych z dodatkowych zleceń, na które każdy prezes dużej spółki może znaleźć czas. Bieda ta, na poziomie 31 250 zł co 30 dni, jest jednak względnie znośna, bo w pierwszym roku pracy w Gdyni, w 2017 roku, marszałek płacił tylko 25 tys. złotych miesięcznie.

Również pozostali członkowie zarządu gdyńskiej firmy medycznej sprzedającej leczenie nie mogą na ubiegły rok narzekać, choć także ich dochody nieznacznie spadły, ale wciąż są wyższe niż na starcie działalności. Wiceprezesi Andrzej Zieleniewski i Dariusz Nałęcz zainkasowali odpowiednio 262 tys. zł i 269 tys. zł. To nadal więcej niż w 2017 roku.

Nad polityką finansową zarządu nadzór w imieniu marszałka sprawują obecnie Zbigniew Bonarski, Arkadiusz Kraszkiewicz, Elżbieta Siluk i Marcin Nowicki. Koszt miesięczny wynagrodzeń rady to ok. 18 tys złotych.

W skład rady marszałek Struk oczywiście nie powołuje osób, do których nie ma zaufania ani też pochodzących ze środowisk politycznych obcych współczesnym przekonaniom b. "towarzysza naczelnika Jastarni" w rządzie premiera Messnera, dziś zmodernizowanego konserwatysty.

Radę nadzorcza koncernu medycznego w Gdańsku o handlowej nazwie Podmiot Leczniczy "Copernicus" tworzą bliskie współpracownice marszałka w urzędzie, zastępczynie sekretarza i skarbnika: Anna Szekalska i Beata Skrobotowicz, b. radna gdańska Monika Tomaszewska, którą w medycznym koncernie gdyńskim zastąpił b. wicewojewoda z najdłuższym w historii przewodem magisterskim, Michał Owczarczak. Ostatnio zespół ten uzupełnił pierwszy marszałek pomorski Jan Zarębski, którego po kilkunastu latach odwołano z nader luksusowej - ok. 80 tys. złotych rocznie - rady nadzorczej gdańskiego lotniska. Jan Zarębski jest dobrze obeznany w sprawach funkcjonowania spółek prawa handlowego w szpitalach, bo kilka lat wcześniej marszałek do szpitala dziecięcego na Polankach powołał jego żonę Teresę Zarębską. Jak łatwo porównać, w radach nadzorczych pomorskich spółek szpitalnych przewijają się wciąż ci sami przedstawiciele lokalnej władzy, nie ma ani jednego przedstawiciela opozycji, nie ma członka niezależnego ani przedstawiciela pacjentów. Rynek takich fanaberii nie lubi...

(gg,st,km)

więcej na wybrzeze24.pl

Widziane z Sopotu

Czy to koniec Sopotu? Takiego jakim go znaliśmy

„Sopot opisują takie epitety, jak: styl, luksus, komfort i elegancja. Chcesz spędzić czas w ekskluzywnych warunkach? Wczasy w Sopocie to coś czego szukasz!". Tak opisuje nasze miasto jeden z portali turystycznych ("vipturystyka.pl").

Jednak rzeczywistość często odbiega od tej wizji. Taki Sopot to już właściwie tylko legenda i mit. Mieszkańcy wręcz mogliby wyśmiać taki obraz. Szczególnie teraz, w czasach pandemii, gdy do Sopotu przyjechali zupełnie inni turyści niż zazwyczaj. W ostatni weekend mieszkańcami wstrząsnęło nagranie video pokazujące mężczyznę, który oddaje mocz na ścianę kościoła, a następnie wchodzi do środka. Żeby się pomodlić? Zwiedzić? Nie wiadomo.

Chęć szybkiego zysku za wszelką cenę spowodowała pośpieszną zamianę mieszkań w kamienicach z początku 20. wieku na „apartamenty" na wynajem. Gdzie tylko udało się otrzymać zgodę władz na wbudowanie plomby pomiędzy kamienicami lub nawet całego osiedla, powstały apartamentowce, które z zasady nie nadają się na całoroczne mieszkanie, gdyż są zbyt małe i niewygodne. Turyści wynajmują apartamenty nawet w postkomunistycznych blokach, które trudno uznać za atrakcyjne miejsce na spędzanie urlopu. Ale jednak okazuje się, że i w blokach nie ma teraz mieszkań dla ludu pracującego ale właśnie „apartamenty".

W tychże apartamentach tłoczą się ludzie z całego kraju i czasem z zagranicy, którzy chcą zobaczyć słynny kurort, poczuć jego atmosferę. Tyle tylko, że słynnego kurortu i dawnej atmosfery już nie ma. Miasto, które przyciągało i było kiedyś magnesem dla turystów padło ofiarą właśnie swojej atrakcyjności i popularności.

Już od lat wiele osób ostrzegało, że nie warto niszczyć tego, co stanowi o naszej wyjątkowości. Niestety chęć zysku zwyciężyła nad sentymentami i rozsądkiem. Nieco senna atmosfera nadmorskiego kurortu zniknęła. Ogródki przydomowe z pięknymi kwiatami zamieniły się w przydomowe wybetonowane parkingi. (Przecież apartament można wynająć za więcej jeśli właściciel oferuje miejsce parkingowe. Co tam kwiaty i drzewa za oknem). Dawny skwer w dolnej części ulicy Bohaterów Monte Cassino, zwanej plebejsko Monciakiem, to obecnie nieprzyjazny betonowy plac z roślinami w bazaltowych donicach, wśród których do czasu pandemii krążyli naganiacze klubów go-go. Słynna Opera Leśna po przebudowie straciła doskonałą akustykę oraz pokaźną część widoku na otaczający las, dzięki którym przed wojną z powodzeniem wystawiano w niej opery Wagnera. Sopockie potoki płyną teraz w rurach, a niektórym nawet zmieniono bieg, by w miejscu „nikomu niepotrzebnych" strumieni postawić kolejny apartamentowiec.

W konsekwencji zarządzania miastem jak fabryką albo korporacją, z której trzeba wycisnąć zysk nie bacząc na długoterminowe skutki, z dawnego Sopotu, który był nie tylko mekką turystów ale także atrakcyjnym miejscem zamieszkania dla ludzi, którym odpowiadała estetyka i atmosfera miasta, wiele nie zostało. Zamiast wydarzeń kulturalnych mamy wyścigi samochodów na obrzeżach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Władze miasta zamiast remontować rozpadające się chodniki zajmują się „wielką" polityką. Zresztą też bez żadnego sukcesu. A dawny, piękny Sopot, pozostanie tylko na rysunkach Pera Dahlberga, czy zdjęciach Andrzeja Jastrzembskiego oraz w naszej pamięci.

Małgorzata Tarasiewicz

Personalia

✓ Irlandzka poetka **Sinead Morrisey** otrzymała nagrodę literacką miasta Gdańska - Europejski Poeta Wolności. Co prawda w zarządzeniu prezydent Gdańska mowa jest o Gdańskim Poecie Wolności, ale to tylko pewnie kwestia nomenklatury. Morrisey jest obecnie profesorem pisania kreatywnego na Uniwersytecie w Newcastle, mieszkała wcześniej w Nowej Zelnadii i Japonii, pochodzi z Dublina. Gdańsk przyznał jej 100 tys. zł nagrody za tom "O równowadze". Natomiast **Magdalena Heydal** za jego przekład została wyróżniona nagrodą dla tłumacza 5.krotnie niższą.

✓ **Henryk Nowacki** zrezygnował z funkcji sekretarza wojewódzkiego SLD na Pomorzu. O decyzji do której dojrzewał od jesieni ub. roku poinformował pisemnie szefa struktur, milionera wśród liderów pomorskich partii politycznych, **Jerzego Śniega**. Treść z trudem nadaje się do cytowania, najoględniej: b. już sekretarz zarzuca przewodniczącemu brak kultury w relacjach wewnątrzpartyjnych. Pełniącym obowiązki sekretarza został **Jędrzej Włodarczyk**, który w strukturach SLD już kilka lat cierpiał, a potem z **Jolantą Banach** założył lewicowe stowarzyszenie "Lepszy Gdańsk", które było znacznie żwawsze niż cały regionalny Sojusz Lewicy Demokratycznej, którego lider jest coraz bardziej politycznie passe. J. Włodarczyk jest etatowym pracownikiem biura posła **Marka Rutki**.

✓ Prezydent Gdańska powołała na 4.letnią kadencję nową radę programową Gdańskiej Galerii Miejskiej. Pracę dyrektora **Piotra Stasiowskiego** będą wspierać i opiniować: **dr Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk** z UG, zgłoszona przez **A. Dulkiewicz**, **prof. Katarzyna Józefowicz** z ASP, **prof. Rafał Makała** z Instytutu Historii Sztuki UG, **Monika Szewczyk** - dyr. Galerii "Arsenał" w Białymstoku, **Wojciech Kozłowski** - dyr. BWA w Zielonej Górze, **Barbara Frydrych** - dyr. Biura Prezydenta Gdańska ds.Kultury oraz **Andrzej Stelmasiewicz**, radny nie opozycyjny, niestrudzenie komponowany w każdym gremium, którego fundacja "Wspólnota Gdańska" świetnie występuje w miejskich konkursach grantowych.

✓ Przywołana już **Barbara Frydrych** pokieruje także pracami komisji stypendium kulturalnego Gdańska dla osób fizycznych. W tym dziele podziału grosza publicznego między ludźmi utalentowanymi a mniej zamożnymi będą ją wspierać: **Krzysztof Adamczyk** i **Ewa Adamska** - oboje z podległych dyr. Frydrych referatów polityki kulturalnej i mecenatu oraz **Anna Zbierska**, obecnie zastępca dyrektora biura prezydenta Gdańska.

✓ W pozostałym czasie wolnym od innych zajęć **dyr. B. Frydrych** pokieruje pracami komisji konkursowej oceniającej propozycje działań kulturalnych na rzecz integracji społecznej, wyrównywania szans i praw człowieka. Kto zasłuży na wsparcie gminy Gdańsk rozstrzygnie komisja z udziałem: **Ewy Adamskiej** z jej biura, **Beaty Matyjaszczyk**, **Magdaleny Wiszniewskiej**, **Andrzeja Witkiewicz** - wszyscy z Gdańskiej Rady Organizacji Pozarządowych, Joanny Krupadziorow - przedstawicielki prezydenta. Komisji będą sekretarzować **Elżbieta Czekaj** i **Małgorzata Koter**.

ORLEN
OBEJRZYJ NA:
WWW.ORLENTEAM.PL
1920
CUD
NAD
WISŁĄ
2020
ORLEN
verva
ORLEN
ORLEN

Na Westerplatte zapanuje potrzebna refleksja wokół wspólnej narodowej historii

Z dr. Karolem Nawrockim, dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej, b. naczelnikiem Okręgowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Gdańsku rozmawia Artur S. Górski

Prace archeologiczne prowadzone przez Muzeum II Wojny Światowej na Westerplatte

– Czy jesteśmy w stanie skutecznie przeciwdziałać, gdy Rosjanie, odbudowując mocarstwowe tradycje, sięgają do caratu, a nawet do chwały będącej jakoby udziałem Stalina, Niemcy stawiają się w roli ofiar, a Anglosasi nie zauważający naszego wkładu w II wojnie światowej, próbują pisać swoją wersję historii?

– Nie jesteśmy wobec tej sytuacji bezradni, co pokazują ostatnie lata skuteczności polskiej polityki pamięci. Jako naród jesteśmy w tej szczęśliwej, a jednocześnie tragicznej w kontekście historycznym sytuacji, że aby przekonywać świat o naszych racjach powinniśmy mówić czystą prawdę. Skuteczna prawda, determinacja polskich mężów stanu w podkreślaniu walki i cierpienia Polaków w czasie II wojny światowej oraz inicjatywy budowy kolejnych imponujących muzeów, odwiedzanych przez miliony osób z Polski i za granicy, to dobra praktyka międzynarodowych polemik z rosyjskim kłamstwem, niemiecką skutecznością konsekwentnej polityki historycznej czy anglosaską, momentami egocentryczną, perspektywą II wojny światowej.

– Czy nie nazbyt dużo mówimy o martyrologii i przegranych bitwach? Ton męczeński i pochwała wątpliwego z punktu widzenia politycznego i militarnego bohaterstwa nie uczą rozwagi, mądrości pola bitwy i waleczności, vide dysputa o Powstaniu warszawskim toczona na emigracji od 1944 roku? W wojnie obronnej 1939 roku mieliśmy Wiznę, obronę rejonu Sarny, odnosiliśmy militarne zwycięstwa podczas bitwy nad Bzurą, pod Mokrą, był wypad na Prusy Wschodnie, rozbicie pułku SS Germania, Wielkopolska Brygada Kawalerii generała Abraham zaatakowała terytorium III Rzeszy, Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew" generała Młot-Fijałkowskiego wdarła się kilka kilometrów w głąb Rzeszy. Te fakty są mało znane. Dlaczego?

– W moim uznaniu odpowiednio dużo mówimy o martyrologii – był to bowiem czas przede wszystkim niezasłużonego, hiobowego wręcz cierpienia narodu polskiego. Przegrania wojna obronna roku 1939, mimo braku formalnej kapitulacji i zachowania ciągłości państwa polskiego na uchodźstwie, skończyła się przecież 50 latami niewoli. Zwróciłbym uwagę na fakt, że współczesne epatowanie wojennym cierpieniem, martyrologiczna narracja – jak nazwał ją Pan redaktor, nie oznacza braku skuteczności w recepcji narodowej narracji na świecie, czego najlepszym przykładem jest państwo Izrael. Postępujemy podobnie jak tam, bo obowiązkiem żyjących jest nie zapomnieć o rodakach, których zamordowano tylko dlatego że byli Polakami lub Żydami i bohaterach, którzy narażali się dla wspólnego dobra. Nie oznacza to oczywiście, że w morzu cierpienia nie powinniśmy poszukiwać tych bohaterów, wydarzeń, zwycięstw, które stanowią o sile woli, determinacji i polskim umiłowaniu wolności. Dopiero ten balans, złożoność emocji i ludzkich postaw pokazuje jak dzielnym i żywotnym jesteśmy narodem, nawet w obliczu starcia z dwoma systemami totalitarnymi.

- Jak pan, jako historyk, patrzy na spory organizacyjne (czy tylko?) wokół rocznicy wybuchu walk w obronie Westerplatte, której uczczenie w tym roku zorganizuje MON?

- Zawsze z niedowierzaniem przyglądałem się reakcji gdańskiego samorządu na podkreślanie polskości symbolu Westerplatte. Szczęśliwie w tym roku wygląda na to, że na Westerplatte zapanuje potrzebna refleksja wokół wspólnej narodowej historii. Refleksja pozbawiona analogii politycznych i niepotrzebnych insynuacji. Westerplatte ma szansę połączyć wszystkich Polaków, tych z Gdańska, Sanoka, Zielonej Góry i Szczecina. To pierwszy krok do uroczystego pogrzebu Bohaterów i do wzniesienia Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 roku.

- Jak doszło do tego, że dopiero teraz wydobywane są z jam śmierci szczątki żołnierzy WP, obrońców Westerplatte, przez lata więcej dla upamiętnienia chwały oręża zrobiła PRL (oczywiście kierując się własnymi rachubami) i społecznicy, jak Stowarzyszenie Godność, niż Państwo Polskie?

- Dzięki stworzonym rozwiązaniom legislacyjnym (specjalna ustawa dot. Westerplatte) i determinacji pracowników naszego Muzeum oraz pomorskich polityków, w tym ministra Jarosława Sellina, posła Kazimierza Smolińskiego, czy wojewody pomorskiego Dariusza Drelicha, udało się przywrócić Westerplatte państwu polskiemu – wrócić do tradycji z 1919 roku, kiedy w imieniu rządu RP w Gdańsku, w tym na Westerplatte swoją działalność rozpoczął Mieczysław Jałowiecki. Od kilku lat, niestety wbrew stanowisku Miasta Gdańska, z uporem prowadziliśmy badania archeologiczne, które przyniosły efekt w postaci odnalezienia dziewięciu szczątków naszych żołnierzy. Czekamy na ich identyfikację. A z pytaniem Pana redaktora czemu to się stało dopiero w trzydziestym roku istnienia III Rzeczpospolitej musiałbym odesłać do kolejnych rządów Rzeczpospolitej i gdańskiego samorządu. My czasu nie marnowaliśmy i nie zamierzamy marnować – z czystym sercem zameldujemy Rzeczpospolitej wykonanie zadania dopiero jak pochowany naszych Bohaterów i wybudujemy nasze wspólne muzeum na Westerplatte.

Płonące warsztaty Rady Portu na Westerplatte we wrześniu 1939 roku

OBCHODY 81. ROCZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

MIIW

1 WRZEŚNIA 2020 ROKU

w Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku

Konferencja naukowa

POLEGLI NA WESTERPLATTE

Groby i szczątki westerplatczyków w świetle badań archeologicznych, genetycznych i historycznych oraz w kontekście procedur prawnych

1.09.2020 r.
godz. 14:00

Sala konferencyjna im. Jana Olszewskiego
w Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku

Promocja komiksu

PIERWSI W BOJU

OBRONA POCZTY POLSKIEJ W GDAŃSKU

SPOTKANIA
Z HISTORIĄ

1.09.2020 r.
godz. 11:00

Sala kinowa (poziom -3)
w Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku

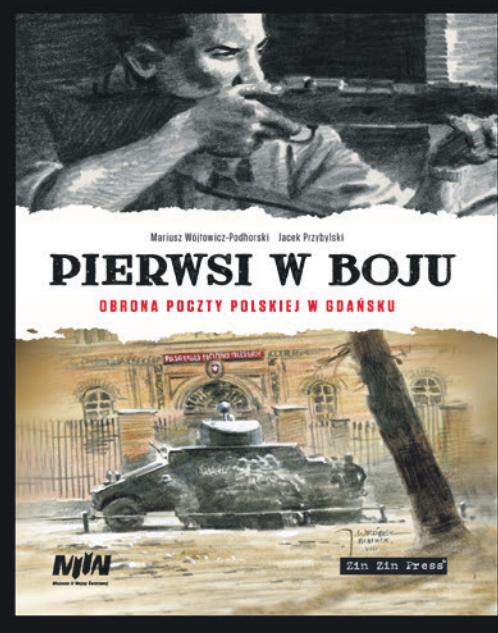

PATRONAT HONOROWY
WICEPREZESA RADY MINISTRÓW
MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO
PROF. PIOTRA GLIŃSKIEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

PATRONAT MEDIALNY

TVP 3 GDAŃSK
POLSKIE RADIO
GOŚĆ NIEDZIELNY

PARTNERZY

Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie PUM
INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ Oddział w Gdańsku

Wydarzenie będzie relacjonowane na żywo w mediach społecznościowych Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

GAZETA GDAŃSKA

10 FEN.

Nr. 195 ABCDE **Poniedziałek, 29 sierpnia 1938** **Rok XLVIII**

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Świecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk —

„Męczeństwo" bezbronnej Charlotty

czyli bajeczki gdańskie o harcerzach polskich

(t.s.) Tak, tak! Niespokojne, paskudne czasy przeżywa ludność Gdańska, oczywiście tylko ludność niemiecka.

Spokojni. Bogu ducha winni Gdańszczanie narażeni są stale na szykany i gwałty ze strony mniejszości polskiej, rozzuchwalonej podszczuwającą akcją dzienników polskich. Baczny na wszystko, co grozi interesom obywateli gdańskich, czujny „Danziger Vorposten" informuje przecież codziennie o szczuciu Polaków przeciw Gdańskowi.

„Joo...! so sind die Polen...". W mrocznych Bierquellach doniesienia „Vorpostena" wywołują dyskusje, zwiększone kolejki piw, Machandli i oburzenie. Spracowane pięści mieszczańskie uderzają w stoły.

O b u r z a j ą c e!

Takie to czasy nastały. **Dziewczyna niemiecka nie może już sama pokazać się na ulicach Gdańska bez obawy dzikiego napadu polskiego.** Niesłychane! I niesłychana jest ta kultura i cierpliwość brunatnych Parteigenossen; cackają się z Polaczkami jak z jajkiem, bez mrugnięcia połykają takie gorzkie pigułv, jak nieużywanie pozdrowienia partyjnego i paplanie po polsku. Nic się również nie mówi — tak wielka jest dobra wola partii — że ciągle jeszcze znajdują się między kolejarzami... Polacy, używający swobodnie języka polskiego i słuchający poleceń służbowych „obcej", polskiej władzy kolejowej. Ba! nawet szkoły własne mają Polacy.

I taka to wdzięczność. Biją naszych, biją Niemców — ordynarnie, tchórzliwie. Trzydzieści wyrostków polskich na jedną, bezbronną dziewczynę niemiecką. Tfu! Schweinerei.

Wyssane z palca? Chyba nie, pisze o tym przecież „Danziger Vorposten" (nr. 199 z 26 bm.) oficjalny organ partii narodowo - socjalistycznej. Przeczytajmy i my, tym bardziej, że czyta się prawie tak samo interesująco, jak mrożące krew w żyłach przygody Nat Pinkertona.

Dom przy ul. Stiftswinkel 22-23, zamieszkały częściowo przez funkcjonariuszy polskiej kolei. Klatka schodowa. Wczesne popołudnie. **(W powietrzu czai się zbrodnia. Ha!).**

W tym oto miejscu — cytujemy dosłownie — „roznosicielka „Danziger Vorpostena" Charlotta Reisdorf napadnięta została przez niedorostków w polskim stroju harcerskim. Roznosicielka, która jednemu z towarzyszy dostarczyła „Vorpostena", wychodząc znalazła drzwi domu zamknięte. **W tej chwili wypadło z ukrycia 25 do 30 wyrostków w wieku 12—16 lat, ubranych w większości w polskie mundury harcerskie. Roznosicielkę znieważono i zraniono kamieniami. Zniewagi trwały dłuższy czas i roznosicielka musiała je znieść, nie mogąc opuścić domu.** Znamienne, że wyrostków podniecali mieszkańcy domu takimi okrzykami jak: „dbajcie o to, by „Vorposten" nie dostał się już więcej do tego domu". Dopiero rozpaczliwe wołanie o ratunek wyswobodziło dziewczynę, która przy pomocy nadbiegłych towarzyszy udać się mogła w drogę powrotną".

Skandal taki — rzecz oczywista — prosił się o odpowiedni tytuł, którego też nie poskąpiła redakcja „Vorpostena".

„Polscy harcerze napadli roznosicielkę „Vorpostena" — Fatalne skutki polskiego szczucia przeciw Gdańskowi".

Soczyście, sensacyjnie i naturalnie tłustym drukiem. Stylem żywcem wyjętym z dzieł specjalnej propagandy „Ostmarku". Naprawdę — **ein Greuelartikel.**

Jest taka zabawa towarzyska: **„Coby było, gdyby było"...**

Coby było, gdyby sensacyjna opowieść „Vorpostena" była prawdziwa? Byłoby źle i bardzo przykro. Zapewniamy jednak, że ani chwilę nie martwiliśmy się odgadywaniem, opowieść dla brunatnych dzieci jest bowiem aż nazbyt bajeczką.

Zamach polityczny w klatce schodowej, zorganizowany wypad 30 harcerzy polskich, sprytnie ukrytych, na ważną personę: roznosicielkę „Vorpostena"... itd itd.

Bujda. Ordynarna bujda! Trzeba jednak dotrzeć do sedna tej wielkiej „sensacji politycznej". Nietrudne zadanie. Wyniki choć przewidziane, nie są miłe, ale tylko dlatego, że my Polacy jeśli mamy do czynienia z przeciwnikiem, chcielibyśmy żywić dla niego szacunek. Tacy już jesteśmy. „Joooo...! so sind die Polen"...

Tego szacunku j u ż czuć nie możemy. Nie ma go, jest tylko — bujda.

A prawda?

(Dokończenie na str. 2-ej).

Rząd polski dziękuje Rzymowi

RZYM. W związku z pobytem Pana Prezydenta R. P. w Lauranie ambasador Rzplitej w Rzymie gen. Wieniawa-Długoszowski złożył ministrowi spraw zagranicznych hr. Ciano podziękowanie rządu polskiego za wszystkie ułatwienia i uprzejmości, okazane przez rząd włoski Panu Prezydentowi R. P. w czasie jego pobytu we Włoszech.

Straszna katastrofa lotnicza w Szwajcarii

W Szwajcarii eskadra samolotów w składzie 5-ciu aparatów wystartowała z lotniska Dubendorf na święto lotnicze do Lugano. Nad kantonem Schwyz samoloty trafiły na gęstą mgłę. 4 samoloty rozbiły się o skały. Załoga 3-ch samolotów w składzie 6 ludzi poniosła śmierć. Dwóch lotników z 4 samolotu odniosło ciężkie rany. Piąty samolot ocalał, lądując pomyślnie w miejscowości Bellinzona.

WBREW DEKLARACJI ANGIELSKIEJ...

Naprężenie rośnie z godziny na godzinę

Zapowiedź wewnętrznych starć w Czechosłowacji — Oddziały szturmowe Henleina na widowni

PARYŻ. Od piątku wieczór w kołach politycznych Paryża coraz bardziej wzrasta zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Czechosłowacji. Przyczyny tego zaniepokojenia szukać należy: 1) w proklamacji partii sudeckiej, przyznającej swoim członkom prawo do koniecznej obrony wobec ataków ze strony Czechów, co uważane jest za zapowiedź ewentualnych starć wewnętrznych i 2) w zaostrzeniu tonu prasy niemieckiej wobec Czechosłowacji.

Informacje, jakie nadeszły do Paryża z Pragi w sobotę wieczorem o nowej nocie rządu niemieckiego do rządu czeskiego, protestującej przeciw znieważeniu przez prasę czeską armii niemieckiej, **podkreśliły tylko w opinii publicznej coraz bardziej wzrastające naprężenie sytuacji w Czechosłowacji.**

Nastroje powyższe znalazły pewien wyraz w alarmującym artykule pisma paryskiego „Temps", który wbrew dotychczasowej metodzie niedrażnienia opinii publicznej nie waha się tym razem wykazać całej powagi sytuacji. We wszystkich stolicach europejskich — pisze „Temps" — panuje wrażenie, że sytuacja w Czechosłowacji staje się coraz bardziej naprężona. Trzeba będzie użyć wszystkich środków dyplomatycznych, by doprowadzić do jej wyjaśnienia, zanim nie przybierze ona charakteru krytycznego, ku czemu zdaje się zmierzać. „Le Temps", podnosząc sprawę proklamacji partii sudeckiej, wzywającej Niemców sudeckich do stawiania oporu w razie napaści ze strony Czechów, podkreśla, iż odezwa ta oznacza wejście na arenę polityczną **oddziałów szturmowych** partii sudeckiej.

Protest niemiecki w Pradze

Sytuacja zaostrza się

BERLIN. (tel. wł.). Poseł niemiecki w Pradze wręczył rządowi czeskiemu notę rządu niemieckiego, zawierającą niezwykle ostry protest przeciw niektórym wywodom dziennika czeskiego „Morawsko-Slezski Denik". Mianowicie pismo to wyraziło opinię, że żołnierze niemieccy w czasie ostatniej wojny nie byli żołnierzami, lecz bydłem. (Podajemy według informacji „Berliner Tageblatt").

W tych wywodach rząd niemiecki dopatrzył się obrazy armii niemieckiej.

W nocie swej Berlin żąda natychmiastowego i energicznego ukarania winnych tej publikacji oraz gwarancji, że podobne obraźliwe wystąpienia prasowe w przyszłości nie będą mogły się zdarzyć.

„Ustępuję wobec gwałtu"

oświadczył ks. biskup Sproll, opuszczając swą diecezję

CITTA del VATICANO. Organ watykański „Osservatore Romano" poświęca artykuł sprawie biskupa Rottenburga, Sprolla, któremu władze niemieckie zabroniły powrotu na katedrę biskupią do Rottenburga w Wirtembergii. Artykuł ten brzmi:

„Biskup nie wziął udziału w głosowaniu plebiscytowym z 10. 4. b. r., wskutek czego stał się przedmiotem wrogich demonstracyj. Ostatnio biskup zmuszony był opuścić diecezję, gdzie powrócił 15 lipca. Po jego powrocie zaczęły się wrogie manifestacje, w których brała udział ludność, przybyła na miejsce autokarami i koleją. 23 lipca demonstracje się powtórzyły, przy czym wybito szyby i poprzewracano meble w pałacu biskupim. 31 lipca biskup polecił odczytać list pasterski do wiernych, ale przeszkodziła temu policja. Tegoż dnia usiłowano zorganizować nowe demonstracje, ale nie dały one rezultatu, ponieważ sytuacja przybrała obrót korzystny dla biskupa, przeto 24 bm wydano zarządzenie policyjne, zakazujące biskupowi pobytu w obrębie jego diecezji. Zwoławszy kapitułę diecezjalną, biskup oświadczył, **że ustępuje wobec gwałtu."**

Ciągłe poufne narady w Londynie

Sytuacja jest groźna?

LONDYN. Premier Chamberlain oczekiwany jest w Londynie dziś rano i przed wyjazdem na dalszą część urlopu do Szkocji, ma odbyć szereg konferencji, m. in. na wtorek przed południem przewidziane jest zwołanie narady wszystkich członków rządu brytyjskiego, znajdujących się obecnie w stolicy. Przedmiotem narad ma być sytuacja międzynarodowa w związku ze sprawą Czechosłowacji.

Port w Marsylii pracuje

MARSYLIA. Zgodnie z decyzją związku zawodowego robotnicy portowi wczoraj z rana pracowali. Policja wydała specjalne zarządzenia celem utrzymania porządku, lecz ranek minął bez incydentu. Robotnicy portowi odmówili wszakże wyładowania trzech statków z Korsyki.

Ukonstytuowanie zarządu Polskiej Rady Młodzieżowej w Gdańsku

W tych dniach na specjalnym posiedzeniu ukonstytuował się w Gdańsku zarząd Polskiej Rady Młodzieżowej. Prezesem został pierwszy wiceprezes Gminy Polskiej Związku Polaków p. dr. Tarnawski.

Zadaniem Rady jest opieka nad całą młodzieżą polską na terenie Wolnego Miasta Gdańska pod względem materialnym, moralnym i prawnym.

ORLEN | PARTNER WYDANIA

Gdańsk

Dziś — Poniedziałek **29** sierpnia
Śc. gł. św. Jana

Jutro — Wtorek **30** sierpnia
Róży

Redakcja i Administracja „Gazety Gdańskiej" — Gdańsk, Rynek Kaszubski 21, tel. 214-94.

DYŻURY LEKARZY.

Dyżur nocny w dniu 29 bm. pełnią:

W Gdańsku: dr. Dowig, Wollwebergasse 28, tel. 22774 i dr. Werth, Holzmarkt 1, tel. 24211.

We Wrzeszczu: dr. Wagner-Manslau, Adolf Hitlerstrase 51, tel. 42292.

W Sopotach: dr. Demant, Hubertusallee 18, tel. 52129.

Z TOWARZYSTW.

— **Baczność członkowie Chóru Męskiego „Moniuszko"!** Próba śpiewu odbędzie się we wtorek, 30 bm. o godz. 20 w Konserwatorium Muzycznym M. S., Am Olivaer Tor 2-4. Uprasza się o punktualne przybycie wszystkich czynnych członków.

— **Zebranie filii Z. Z. P. Z. P.** w Szymonowie odbędzie się we wtorek, 30 bm. o godz. 17 w miejscowej szkole polskiej.

Notatki kronikarza

— **Nieszczęśliwy wypadek na polu drzewnym.** Na jednym z placów drzewnych przy Werder Tor zatrudniony był układaniem drzewa 21-letni robotnik Fryderyk Schoenhoff, zamieszkały przy ul. Englischer Damm 5. W pewnym momencie wywrócił się stos drzewa i nakrył robotnika, który doznał obrażeń wewnętrznych i złamania kilku żeber. Rannego przewieziono do lecznicy Najśw. Panny Marii.

— **Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku:** Zmarli: mężatka Wanda Gutschke z domu Kassakatis, 56 l., pomocnik handlowy Armin Niedrich, 41 l., rentobiorca Franciszek Kreft, 78 l.

— **Nieszczęśliwe upadki ze schodów.** — W piątek wydarzyły się dwa nieszczęśliwe upadki ze schodów. Około godz. 22 spadł w domu przy ul. Schüsseldamm 51, wracający do swych pieleszy blacharz Ernest D., doznając pęknięcia czaszki. — Krótko po godz. 23 spadł ze schodów w domu przy ul. Ketterhagergasse 7 zamieszkały przy ul. Schoenwelder Weg 51 Robert Kl., który również doznał pęknięcia czaszki. Obu rannych przewieziono bezprzytomnych do lecznicy diakonisek.

— **Kradzież w probostwie parafii św. Mikołaja.** W piątek przed południem zakradł się do probostwa parafii św. Mikołaja jakiś mężczyzna, który odwiedził najpierw kuchnię, a następnie udał się do mieszkania jednego z ks. ks. wikarych, któremu skradł portmonetkę. Gdy zamierzał opuścić probostwo, został zauważony. Złodziejaszek rzucił się do ucieczki, lecz został wkrótce ujęty przez policjanta, regulującego na ul. Szerokiej ruch kołowy. — Portmonetkę porzucił złodziej podczas ucieczki.

KRONIKA POLICYJNA z 27 bm.

— **Znaleziono:** brunatny parasol dziecięcy, korbę samochodową, okulary w czarnej oprawie rogowej, srebrny kubek z napisem niemieckim, czarną suczkę owczarską, klamkę i zamek do drzwiczek samochodowych.

Zakończenie kolonii Fed. PZOO

W ub. piątek zakończone zostały kolonie letnie dla dzieci z Polski, urządzane przez Federację Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny. Obóz kolonijny w Nowym Porcie pod kierownictwem p. Marczaka, objął w sierpniu 180 dzieci i 15 wychowawców, obóz w Sopotach kierowany przez p. Polańską 120 dzieci i 12 wychowawców. Jeszcze przed zakończeniem kolonij lustrację obozów przeprowadziła p. pułkownik Zagórska.

Z ekranu

KINO UFA-PALAST: „ZAWIANE ŚLADY"

Paryż — olbrzymie mrowisko ludzkie, podniecone wystawą światową, miasto rozśpiewane i roztańczone. Z życia tłumu, z masy wypełniające ulice, obiektyw wyławia trzy śmiejące się twarze — matka, córka i „on" — jeden drobny pozornie fragment, który zwiąże się nierozerwalnie ze spokojem i bezpieczeństwem milionów ludzi, z powodzeniem wystawy. Uśmiech tych trojga ludzi trwa tylko od wieczora do ranka, gasi go rozpacz, męka i nieledwie obłąkanie. Z dnia na dzień ginie matka pięknej panny. Mord, ucieczka? Niewiadomo. Straszna jest tajemnica tego zaginięcia, ale straszna jest i prawda, a nie łagodzi tego wrażenia końcowy, piękny akord filmu: zwycięstwo człowieka — o b y w a t e l a nad człowiekiem.

Do powodzenia sensacyjnego tego filmu przyczyniła się przede wszystkim wspaniała kreacja Krystyny Soederbaum. Reszta wykonawców również na wysokim poziomie, tak samo jak i strona dźwiękowa. Nadprogram tygodnik Ufy i film górski.

Kupcy i rzemieślnicy polscy w walce z przeciwnościami

Z zebrania Polskiego Związku Gospodarczego

W tych dniach odbyło się w lokalu przy Rynku Drzewnym **zebranie Polskiego Związku Gospodarczego.** Obrady hasłem **„Cześć polskiemu kupiectwu i rzemiosłu!"** zagaił prezes **p. Zilarczyk,** witając gości m. i. z ramienia Komisariatu Gen. R. P. p. Knauffa, z Inspektoratu Ceł p. insp. Nowotarskiego oraz prasę, po czym odczytany został protokół z ostatniego zebrania

W **komunikatach** zarząd poinformował zebranych o licznych pracach bieżących Związku, który załatwiając sprawy działa stale **w kierunku wzmocnienia pozycji członków i wytworzeniem dla nich lepszej przyszłości swobodonego pod każdym względem rozwoju.** Wśród całego szeregu spraw gospodarczych wymienić należy memoriał wzniesiony do Rady Portu a wykazujący **możliwości firm polskich.** Przy Związku utworzona została **sekcja restauratorów dworcowych,** którzy mają specyficzne warunki pracy.

Szczególnie szeroką i żywą dyskusję, w której zabierali głos m. i.: **pp. Sikorski, Wesołowski, Nowotarski, Jaworski, Kruszewski, Kotłowski i Jankowski,** wywołała sprawa należytej propagandy pod hasłem **„swój do swego po swoje".** Dyskutanci zwrócili uwagę zwłaszcza na podniesienie poziomu polskich kupców i rzemieślników, którzy odznaczać się powinni szczególnie fachową i grzeczną obsługą, w większym stopniu niż dzieje się to dotychczas.

Ważnym momentem zebrania była **sprawa niewykorzystania rynku pracy przez Polaków** z powodu trudności, jakie stawiają instytucje i urzędy gdańskie, kierujące się obcą, narodowo-socjalistyczną doktryną. Dotyczy to szczególnie **młodego pokolenia, które w praktyce ma drogę zamkniętą do różnych zawodów.** Jednostronne orzecznictwo nar.-socjalistyczne o zdolności polskiego kandytata musi być przełamane! Jak w tej, tak i w innych sprawach rezultaty zależą od przede wszystkim od postawy, **solidarności i hartu społeczeństwa polskiego.**

Na zakończenie omówiona jeszcze została **kwestia pomocy zimowej;** uchwalona tu rezolucja zwraca się do miarodajnych czynników, aby dla poparcia polskich przedsiębiorstw zapomogi wydawano tylko we firmie bonów. We wolnych głosach poruszono jeszcze **sprawę reklamy,** po czym p. prezes Pilarczyk solwował ciekawe zebranie, którego treść świadczy o wzrastającym stale harcie, z jakim kupcy i rzemieślnicy polscy dają sobie radę z przeciwnościami życia gdańskiego.

Uroczysty wieczór ku czci żołnierza polskiego w Gdańsku

Staraniem kilku filij Gminy Polskiej Związku Polaków odbył się wczoraj w pięknie udekorowanej sali lokalu „Friedrichshein" przy ul. Kartuskiej w Sidlicach urządzony poraz pierwszy uroczysty wieczór ku czci żołnierza polskiego.

Wieczór zagaił po odegraniu kilku utworów przez orkiestrę smyczkową K. K. S. kierownik filii Gdańsk — Stare Miasto p. Młodzieniewski, witając gości i członków. Następnie wygłosił p. dr. Jan Madey przemówienie okolicznościowe, poświęcone żołnierzowi polskiemu, armii i marynarce polskiej, podkreślając jej potęgę, bitność i sprawność, która w roku 1920 zdołała po świetnym zwycięstwie pod Warszawą wypędzić z kraju wroga. Dzisiaj tworzy armia polska, armia narodowa, potężny instrument, z którym wszyscy się liczą. Dla tego też jest ona dumą całego narodu polskiego.

Piękne swe przemówienie zakończył dr. Madey okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego, Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i polskiej armii. Licznie zebrana publiczność, wśród której było bardzo dużo młodzieży, podchwyciła okrzyk, po czym odśpiewała hymn narodowy.

Na dalszy program składały się pieśni żołnierskie, deklamacje i tańce narodowe. Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn „Boże coś Polskę".

Po części oficjalnej odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej nocy.

Likwidacja filij gdańskiego urzędu pracy

Gdański urząd pracy postanowił zlikwidować z dniem 29 bm. istniejące w Oliwie, Siennej Hucie, Sidlicach i na Obszarze Miejskim (Stadtgebiet) swoje filie. Agendy filij w Siennej Hucie, Sidlicach i na obszarze miejskim przejmuje urząd pracy w Gdańsku przy Staromiejskiej Grobli 51/52, zaś filii w Oliwie filia w Sopotach przy ul. Kolejowej. Wszyscy bezrobotni ze zlikwidowanych obwodów zgłaszać się muszą więc od dzisiaj w gdańskim urzędzie pracy lub we filii tego urzędu w Sopotach, gdzie otrzymywać też będą zezwolenia na pracę.

Ciekawe rozprawy karne na wokandzie gdańskiego sądu okręgowego

W przyszłym miesiącu wielka izba karna sądu okręgowego rozpatrywać będzie dwie ciekawe sprawy. W dniu 12 września rb. odpowiadać będzie makler zbożowy Mikołaj Bortz, obywatel niemiecki, oskarżony o nadużycia celne, oszustwo podatkowe, fałszowanie dokumentów i przestępstwa dewizowe.

W dniu 22 września zasiądzie na ławie oskarżonych powiatowy radca budowlany Ryszard Nietsche, któremu oskarżenie zarzuca łapownictwo. N. przebywa od dłuższego czasu w areszcie śledczym.

Surowa lecz sprawiedliwa kara

Skazanie starego rozpustnika na 2 i pół roku bezwzględnego więzienia

Onegdaj stawał przed sądem dla ochrony nieletnich w Gdańsku 63-letni Wilhelm Kleiner z Nytychu, oskarżony o przestępstwa obyczajowe, jakich się dopuścił na nieletniej dziewczynie. Cała sprawa wydała się dopiero niedawno przez przypadek. Jakaś 17-letnia dziewczyna przyjęła we Wrzeszczu posadę pomocnicy domowej. Pewnego dnia otrzymała od oskarżonego, który jest jej wujem, tajemniczy i niezrozumiały list. O treści listu dowiedzieli się pracodawcy, którzy oddali go rodzicom dziewczyny. Rodzice sprowadzili policję kryminalną do zajęcia się sprawą. Dochodzenia wykazały, że oskarżony dopuścił się wobec dziewczyny czynów lubieżnych, gdy jeszcze nie miała lat 14. Kl. został ujęty i osadzony w areszcie śledczym. Rozprawa sobotnia wykazała, że oskarżony przez dłuższy czas dopuszczał się zarzucanych mu przestępstw, oraz że był już 29 razy karany. Sąd skazał Kl. po uwzględnieniu wszystkich towarzyszących tej zbrodni momentów i okoliczności, na 2 i pół roku bezwzględnego więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich.

Z portu gdańskiego

RUCH W PORCIE GDAŃSKIM W DNIU 26 BM.

W dniu 26 sierpnia weszło do portu gdańskiego 18 statków o łącznej pojemności 10.028 nrt. W tym było według bander: statków szwedzkich 3, polskich, norweskich i holenderskich po 2 oraz po jednym statku niemieckim, estońskim, litewskim i duńskim.

PRZYWÓZ RUDY

Tego samego dnia wszedł do portu gdańskiego norweski statek „Varangfjell" o pojemności 1509 nrt. z ładunkiem 2618 t. koncentratów rudy żelaznej oraz 200 ton rudy żelaznej w brykietach. Transport pochodzi z Kirkenes i wyładowany zostanie w basenie dla towarów masowych w Wisłoujściu.

PRZYWÓZ ŚLEDZI

W ubiegły piątek przybył do portu gdańskiego holenderski statek motorowy „Anna W" o pojemności 146 nrt. z ładunkiem 1.222/1 i 775/2 beczek śledzi pochodzących z Great Yarmouth.

REMONT LODOŁAMACZY RADY PORTU

Urząd Budowy Maszyn Rady Portu przeprowadza obecnie remont lodołamaczy przygotowując je do kampanii zimowej.

EKSPEDYCJA STATKU DO HISZPANII, PORTUGALII, GIBRALTARU, MAROKKA

Na powyższej linii utrzymywanej przez Oldenburg - Portugiesische Dampfschiffsrederei wykona następny rejs statek „Porto", który w Gdańsku ładować będzie w czasie od 1 do 3 września br. Statek zawinie do portów Pasajes, Bilbao, Santander, Musel (Gijon), La Coruna, Vigo, Huelva, Sevilla, Cadiz, Algericas, Gibraltar, Oporto, Lissabon, Villa, Sanjurjo, Melilla, Ceuta, Tanger, Larache, Port Lyautey, Rabat, Fedhala, Casablanca, Mazagan, Saffi, Mogador, Agadir, Ilni, Las Palmas, Santa Cruz de Tenerife, Santa Cruz de la Palma, Nemours oraz przy dostatecznej ilości ładunków również do Oranu i Mostaganem.

41 policjantów gdyńskich ukończyło kurs pływacki

Policyjny Klub Sportowy w Gdyni, wychodząc ze słusznego założenia, że policjant winien ochraniać obywateli nie tylko na lądzie, lecz i w wodzie, gdy tylko zajdzie potrzeba — zorganizował dla szeregowych Policji Państwowej ratowniczy kurs pływacki w Orłowie, który odbył się w dniach od 25. 7. do 20 bm. pod hasłem „nie pozwolimy tonąć".

Kurs został przeprowadzony pod kierownictwem komisarza P. P. p. Wojcieszka, kierownika komisariatu w Orłowie Morskim oraz instruktora ratownictwa p. Mikołajowa.

Inicjatorzy wywiązali się ze swego zadania b. dobrze. Kurs ukończyło aż 41 policjantów. Cyfra ta na tutejsze stosunki jest znaczna.

Kurs zakończył się egzaminem. Komisja egzaminacyjna w składzie: komendant miasta P. P. kom. Okoński, kom. Wojcieszek i ref. sportowy Morskiego Rejonu Ramdri przyznała po bardzo surowej klasyfikacji dyplomy tylko tym, którzy wykazali maksimum sprawności pływackiej.

Kościerzyna

— **Kino Bałtyk:** „Tarzan i zielona bogini".

— **Kościerski Batalion Obrony Narodowej na manewrach.** W niedzielę opuścił miasto kościerski Batalion Obrony Narodowej, który po raz pierwszy weźmie udział w tegorocznych manewrach. O godz. 8 rano odbyła się zbiórka przed Domem Społecznym, po czym o godz. 11 Batalion udał się na dworzec kolejowy.

— **Dzień chorych w Kościerzynie,** dorocznym zwyczajem i staraniem Stow. Pań Miłosierdzia św. Winc. a Paulo odbył się w ub. środę. Nabożeństwo odprawił ks. dziekan Ruchniewicz, po czym chorzy przystąpili do spowiedzi i komunii św. — Każdemu z osobna ks. prob. udzielił błogosławieństwa Przenajświetszym Sakramentem. Po nabożeństwie odbyło się w Domu Katolickim wspólne śniadanie. Z uznaniem podkreślamy, że pp. Gierszewski i Werra stawili swe samochody do dyspozycji zupełnie bezinteresownie.

— **Zamknięcie drogi.** Z powodu przebudowy mostu na drodze gminnej Waglikowice — Loryniec, droga na tym odcinku jest zamknięta dla ruchu kołowego do 3 września. Objazd przez Grzybowski Młyn.

— **Cena chleba:** 1 kg chleba z mąki żytniej 65 proc. 27 gr. 1 kg chleba razowego 24 gr. 1 bułkę wodną 70 gram. z mąki pszennej 4 gr.

— **„Kaszubianka"** została gruntownie odremontowana.

— **Lista składek od wyp. w roln.** jest wyłożona w Ratuszu do 5 września rb.

— **Komitet XV Tygodnia Lotniczego utworzony.** W sali posiedzeń Rady Pow. odbyło się zebranie obywatelskie pod przewodnictwem p. mjr. Stebnowskiego celem powołania do życia Komitetu XV Tygodnia LOPP (18—24 września 1938). Komitet tworzą: mjr. Stebnowski, wicestarosta Kleydziński, Owśnicki, Deja, Mollin, Rigal, Janecki, Gierszewski, Żyłkowski, dr. Lemańczyk, Skaja, Kuchnicki, Sojecki, Erdman. Do komitetu wykonawczego wybrano pp. komisarza Żyłkowskiego, Gołuńskiego, Mollina, Deja, Gierszewskiego, Erdmana, Skaję i zawiadowcę stacji kolejowej.

ORLEN
PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej

Szkoła malarska sopockiego obciachu?

Termin „szkoła sopocka” po raz kolejny odżywa. Wydaje się, że każde z nowych pokoleń będzie powracać do sprawy i pewnie każde będzie miało swoją interpretację.

Ignacy Klukowski, Odbudowa Gdańska, 1950, olej, płótno

Moje pojecie kształtowało się podczas wielogodzinnych rozmów z prof. Władysławem Jackiewiczem, który często w swoich wywodach odwoływał się do publikacji dr Elżbiety Kal. Powiem szczerze, że jej wykładnia też do mnie trafia. ”Termin szkoła sopocka stosowany był już powszechnie i raczej w sensie pejoratywnym, na określenie malarstwa dobrego, na wysokim poziomie, odwołującego się do dobrych wzorów europejskich, szczególnie francuskich (pejzażystów szkoły Barbizon, Corota, Maneta), ale za główny mankament płócien „szkoły sopockiej” uznano intelektualną spekulację i brak emocjonalnego, ideowego zaangażowania twórców".

Dziś w sensie komercyjnym rynek artystów polskiej sztuki reprezentujących postawę zaliczaną do nurtu „szkoły sopockiej” praktycznie nie istnieje. Można by było pokusić się o różnego rodzaju analizy dotyczące tego malarstwa, ale dopóki nie będzie zainteresowania przynajmniej władz miasta Sopotu na stworzenie okoliczności większego zainteresowania tematem, zagadnienie praktycznie nie funkcjonuje.

Od przynajmniej 10 lat w różnego rodzaju tekstach próbowałem nadać tej sztuce większego znaczenia poprzez propozycje stworzenia w Sopocie małego Muzeum Szkoły Sopockiej. Nie udało się, ale trudno się dziwić skoro na publicznych wykładach historyków sztuki reprezentujących między innymi Uniwersytet Gdański można było usłyszeć o szkole sopockiej jako o środowisku kolaborantów, partyjniaków, pijaków i rzemieślników. Starania publicystów zajmujących się tym okresem, myślę o dr Zofii Watrak, dr Elżbiecie Kal i moje, niweczone są jednym „genialnym” publicznym wykładem doktora historii sztuki z naszej gdańskiej uczelni. Co prawda wykład miał miejsce w maju 2014 roku, ale głęboko zapadł w pamięci jego słuchaczy.

Okres „szkoły sopockiej” obejmuje lata 1949-1955, a nawet przy niektórych artystach jeszcze dłużej np. w wypadku Mieczysława Baryłko. Maniera wypracowana w tym czasie w większości przypadków została natychmiast odrzucona. Jednak kilku artystów korzystało z pewnego przekształcenia realizmu socjalistycznego w intelektualne, indywidualne obliczeÂÂ sopockiego malarstwa. To pewnego rodzaju formuła wyprowadzenia władzy na manowce w jej pierwotnych zamierzeniach stworzenia nowej sztuki. Twórczość kolorystów była kontynuacją budowy obrazu zgodnie z kapistowskimi zasadami rozstrzygnięć malarskich ułożonych według gry kolorów. Czyli według Pankiewiczowskiej zasady umiejscowionej między naturą, barwą i światłem. W sopockim malarstwie reguły te dalej obowiązywały również po 1949 roku. Zmienił się jedynie temat, który według obowiązującej oficjalnej doktryny obejmował teraz takie atrybuty jak: narzędzia murarskie, cegły, narzędzia rolnicze, obejmował pracę robotników stoczniowych, górników, kolejarzy, żołnierzy itd. Malarze sopoccy skrzętnie wykorzystywali wiedzę i umiejętnie przy zachowaniu swoich artystycznych ambicji, przetrwali okres politycznego nacisku. Oczywiście pojawiają się liczne interpretacje wobec tej postawy. Wydaje się, że stanowisko Józefy Wnukowej, rozumiejącej niezabliźnione rany powojennej traumy: obozy, partyzantkę, Powstanie Warszawskie, tułaczkę, w pewnym stopniu może tłumaczyć, mimo wyraźnego konformizmu, postawę kilku sopockich twórców. Problem dotknął jednak wielu środowisk również krakowskiego i warszawskiego. Obok mało znanych artystów wśród malarzy malujących w nurcie realizmu socjalistycznego pojawili się tacy artyści jak: Wojciech Weiss, Tadeusz Kantor, Henryk Stażewski, Wojciech Fangor czy Władysław Strzemiński. Fakt ten przypominam tym wszystkim, którzy z obrzydzeniem odnoszą się do „szkoły sopockiej” uważając ją za okres zasługujący na najwyższe potępienie. Porównując tamtych twórców do rzemieślników. Trudno jednak łączyć ich ujęcia jedynie z klimatem oddającym ten specyficzny robotniczo-chłopski nastrój. W Sopocie mimo wszystko takie obrazy malowano, na przykład płótna wybitnego kapisty Janusza Strzałeckiego, wśród nich portret stoczniowca Jana Jarosza, czy obrazy Marii Rostkowskiej, późniejszej znakomitości światowej sztuki np. „Portret Aleksandra Gronostajskiego, przodownika pracy w Nowym Porcie”, czy widoki Aleksandra Kobzdeja, Maksymiliana Kasprowicza, Stanisława Wójcika, Ignacego Klukowskiego, Mieczysława Baryłki czy wreszcie nagradzany obraz „Manifestacja 1-majowa 1905 roku”, namalowany przez grupę sopockich artystów: Krystynę Ładę-Studnicką, Teresę Pągowską, Józefę Wnukową, Hannę Żuławską, Stanisława Teisseyre, Juliusza Studnickiego, Jana Wodyńskiego i Jacka Żuławskiego.

Znamienne jest jednak to, że przy pracach kolektywnych jak to się wtedy mówiło, całą energię pochłaniała dyskusja nad formą, a nie nad tematem, on był, bo musiał być. W pewnym momencie stało się jasne, że trzeba było sobie zadać pytanie czy warto „kopać się z koniem” jak to uczynili artyści środowiska krakowskiego i zaprzepaścić karierę. Takiego ryzyka nie podjęli wśród wielu między innymi wybitni sopoccy twórcy: Artur Nacht-Samborski, który często opowiadał o mijaniu bramy bokiem, jeżeli nie można przez nią przejść, czy wspomniana wcześniej Maria Rostkowska. Po kilku latach jak kurz opadł stali się najwybitniejszymi przedstawicielami światowej sztuki.

Moment przeniesienia szkoły do odbudowanej gdańskiej „Zbrojowni” dla sopockiego malarstwa właściwie zamyka okres socrealizmu. Nie zamyka jednak jeszcze przez przynajmniej kilka lat trwania pewnej nowo rodzącej się estetyki malarskiej, której ojcem na krótko, po Samborskim i Cybisie, został Piotr Potworowski. Okres, który tylko w części łączyłbym z polityką, w którym powstały setki wybitnych obrazów. Oczywiście nie ma on nic wspólnego z realizmem. W Sopocie pojawiła się wówczas grupa wielu znakomitych malarzy zmieniających sposób malowania, odbiegający już od starej estetyki. Rodziło się nowe rozumienie nowoczesnej sztuki. Co rusz trafiam na takie obrazy i jaka szkoda, że one są tak mocno rozproszone, aż prosi się o ich zebranie w jednym miejscu i prezentację na stałej wystawie.

Niedawno miałem propozycję od jednego z warszawskich kolekcjonerów zorganizowania w Warszawie wystawy szkoły sopockiej. Niestety pandemia koronowirusa przerwała prace nad jej organizacją. Temat jest bardzo obszerny i zasługuje przynajmniej w Sopocie na zainteresowanie, potrzebne są jednak chęci tym bardziej, że ceny na obrazy są jeszcze względnie niskie i nie odpowiadają ich wartości artystycznej.

Stanisław Seyfried

Siedziba PWSSP w Sopocie ul. Obrońców Westerplatte 24

Magdalena Heyda-Usarewicz, Pejzaż z Chmielna, 1959, olej, płótno

LOTOS Partner wydania LOTOS

Patriotyzm źródłem dobrej energii

Patriotyzm to nie tylko miłość do Ojczyzny. To także szacunek do przeszłości i pamięć o Bohaterach.

W 81. rocznicę wybuchu II wojny światowej jesteśmy wdzięczni tym, dzięki którym możemy żyć w wolnej i niepodległej Polsce.

Energa
GRUPA ORLEN

Zapomniani bojownicy Solidarności

Strajk oczami jej czynnych bohaterów, uczestników tamtych wydarzeń. Dziś często zapomnianych przez ludzi i historię. Jak wyglądał strajk ich oczami ? Jak oceniają oni dzisiaj z perspektywy czasu tamte wydarzenia? Jakie popełnili wtedy błędy? O słynnym skoku przez płot, o człowieku który uratował strajk i o zwykłym ludziach dzięki którym wszystko się udało, z Alicją Kowalczyk, Tomaszem Moszczakiem i Janem Piotrem Koziatkiem, stoczniowcami biorącymi udział w strajku, dzisiaj członkami stowarzyszenia „Solidarni z Kolebki" rozmawia Tomasz Wrzask (rozmowa przeprowadzona w 2010 roku, przed 10 rocznicą Porozumień Sierpniowych)

Fot. Maciej Kostun

Tomasz Moszczak, pracownik Centrali Maszyn Biurowych w Gdańsku, 1971–1983 monter maszyn i urządzeń, były wiceprzewodniczący komisji zakładowej Solidarności Stoczni Gdańskiej oraz rzecznik prasowy.

Jan Piotr Koziatek, 1961–1982 pracownik Stoczni Gdańskiej im. Lenina. 1978–1980 współpracownik WZZ Wybrzeża, kolporter niezależnych pism i ulotek na terenie SG., przewodniczący Komitetu Założycielskiego w Stoczni Gdańskiej.

Alicja Kowalczyk, 1968 - 1982 technolog w Dziale Modernizacji i Rozbudowy Stoczni Gdańskiej im. Lenina.. W 1980 uczestniczka strajku w SG, od IX 1980 w „S", członek Komitetu Założycielskiego w Stoczni Gdańskiej.

- Zacznijmy może od początku. 14 sierpnia Borusewicz, Felski, Prądzyński i Borowczak rozpoczynają strajk w stoczni. Jak wspominacie tamten dzień?

JPK: Borusewicz był w domu. Kiedy przyjechał rano do stoczni już na miejscu dowiedział się że jest strajk. Wszystko rozpoczęli młodzi ludzie, ale trzeba pamiętać, że do strajku włączyły się całe rzesze pracowników stoczni, dzięki którym odniósł on sukces. Trzeba pamiętać, że w organizacji, zarządzaniu i zabezpieczeniu strajku brały udział całe sztaby ludzi. Wtedy zdałem sobie sprawę, że trzeba było zrobić rozpiskę dla każdego członka komitetu strajkowego. Wśród tych dzięki którym strajk funkcjonował tak sprawnie znaleźli się między innymi Dubski, Unikowski, Łatacz, Dębowski, Raczek, Prądzyński, Śmiechliński, Bręk, Parulski, Krówka, Mikołajczyk, Bobrowski, Tomaszewski - wszyscy wiedzieliśmy, że był kim był, Borowczak, Jagielski, Subda i wielu innych.

- 16 sierpnia Henryka Krzywonos, Alina Pieńkowska oraz Anna Walentynowicz zatrzymują stoczniowców wychodzących z zakładu, po ogłoszeniu zawarcia porozumienia ze stroną rządową przez Lecha Wałęsę. Jak blisko było wtedy do zakończenia strajku?

JPK: Na pewno do zakończenia strajku było wtedy bardzo blisko. Wspomina się tutaj o tych kobietach, które faktycznie odegrały rolę przy powstrzymaniu zakończenia strajku, ale główne zasługi należą się pewnemu pracownikowi MZK, który przyjechał na teren zakładu. Łapał się za głowę i pytał: „Co żeście zrobili. Przecież nam teraz nic nie dadzą. Skazaliście nas na pożarcie. Oszukali nas! Oszukali nas!". Wtedy powstał pomysł, że nie wychodzimy ze stoczni. Prawdopodobnie jego autorką była Anna Walentynowicz, ale możliwe, że również Alina Pieńkowska. W Stoczni Gdańskiej był wtedy bardzo silny opór żeby wziąć proponowane przez rząd 2 tysiące złotych podwyżki i zakończyć strajk. Przekonywałem ich wtedy, że to nie chodzi o 2 tysiące chodzi tylko o wolne związki zawodowe.

TM: To było zresztą bardzo sprytnie rozegrane przez Służbę Bezpieczeństwa. Z chwilą kiedy Wałęsa ogłosił przez radiowęzeł, że zakończyliśmy strajk i idziemy do domu, cały radiowęzeł został odcięty od Sali BHP. Nic później nie można było już nadać. Ten komunikat leciał co 10 minut z głośników na całej stoczni, a nic nie mogła z tym zrobić sala BHP, nawet wiedząc, że chcemy strajk przedłużyć. Dlatego bardzo ważna była wówczas rola Alinki Pieńkowskiej i Anny Walentynowicz, które pojechały wówczas na bramę i tłumaczyły wychodzącym stoczniowcom, że strajk trwa nadal.

- 18 sierpnia uzgodniono już 21 postulatów strajkowych. Wśród historyków i uczestników tamtych wydarzeń pojawiają się kontrowersje, kto spisał postulaty na tablicy. UNESCO przypisało wykonie tablicy Aramowi Rybickiemu oraz Maciejowi Grzywaczewskiemu, ale wiem że wy nie zgadzacie się z tą tezą. Kto w takim razie wykonał tablice?

AK: Nieprawdą jest, że oni pisali tablice – ani pan Grzywaczewski, ani pan Arkadiusz Rybicki tego nie mogli zrobić. Trzeba pamiętać, że ludzie z Młodej Polski mieli tylko przepustki jako osoby wspomagające strajk. Nie mieli oni prawa poruszania się po stoczni. Poza terenem wokół Sali BHP nikt by ich nigdzie nie wpuścił. Poza tym dwukrotnie zmieniali swoją wersje wydarzeń. Raz mówili, że pisali ją na hali produkcyjnej, drugi raz, że na trawie. Niezależnie od tego w budynku BHP znajdowały się zdjęcia jak malowana i wieszana jest tablica. Niestety po przemianach 1989 roku stocznia podupadła. Przepadły również archiwalne zdjęcia. Od czasu kiedy zaczęła zarządzać budynkiem Fundacja Centrum Solidarności, dokumenty, które były w budynku BHP znikły. Dopiero po licznych poszukiwaniach trafiliśmy do pana Walczaka, który wytłumaczył nam, że zgłosiło się do niego dwóch studentów architektury z Politechniki Gdańskiej. Taka wersja jest najbardziej prawdopodobna, bo tablicę tworzyli ludzie, którzy znali się na rzeczy. To nie mógłby być każdy z nas, bo wtedy to nie byłoby tak dobrze zrobione.

- Co z legendarnym skokiem Wałęsy przez płot? Jak wyglądało to naprawdę?

TM: Przez lata nagromadziły się straszne kontrowersje wokół tego, a sprawa jest dogłębnie prosta. Wałęsa przeskoczył przez płot. Z jednej strony świadkiem był Aleks Suszek, który chciał mu dać swoją przepustkę. On szedł do przychodni przy stoczni, bo był chory. Spotkał Lecha koło godziny 9.30. Ostatecznie Wałęsa przeszedł przez płot niedaleko przychodni. Alek Suszek nam to poświadczył – mamy to zresztą nagrane. Dlaczego pojawiały się zarzuty o to, że SB go przywiozła, co zresztą rozpowszechniała później Anna Walentynowicz? Tego nie zrobiło żadne SB. Z drugiej strony płotu czekał po prostu na Wałęsę niejaki pan Jerzy Kozłowski, który okazał się tym kim był. Z tego wyszło, że SB była obecna przy przejściu Wałęsy przez płot. Wszystkie siły polityczne grają teraz na animozję, ale tam gdzie była prawda trzeba podać tą prawdę. Przypuszczam, że to co mówiła Anna Walentynowicz o motorówce może mieć związek z niewyjaśnionymi sprawami podczas sierpnia. Doskonale wiedzieliśmy, że Wałęsa w trakcie strajku kilkakrotne przekradał się do domu. Był chory, ale nie mógł tego zrobić oficjalnie, bo doprowadziłby do upadku morale strajkującej załogi. Możliwe, że wtedy ktoś mu ułatwiał przewożenie. Tym bardziej, że bardzo przychylne były mu i całemu strajkowi ówczesne władze mimo tego co oficjalnie wtedy mówili.

AK: Zresztą ja sama widziałam będąc wtedy przy koparce, że Wałęsa przyszedł od strony przychodni, więc mówienie, że podwiozła go wówczas jakaś motorówka mija się zupełnie z prawdą. Nie wiem czemu Ania rozpowiadała tą historię o motorówce, ale pamiętam jak często powtarzała „dwa słonka nie mogą świecić na jednym niebie". Czy to chodziło o zazdrość, o żal? Tego nie dowiemy się nigdy. Mamy wiele pretensji do Lecha Wałęsy, ale tego, że skłamał w sprawie skoku przez płot zarzucić mu nie można.

- Czy czujecie, że wasza rola w strajku została zmarginalizowana?

TM: Tu nie chodzi o nasze osobiste samopoczucie. O nas się zapomniało, ale zapomniało celowo. Nas się rozstrzelało medialnie, nie mamy praktycznie żadnej możliwości wypowiedzieć się w prasie, czy telewizji. Niektórzy nasi koledzy, którzy w innych zakładach organizowali w sierpniu komitety strajkowe, teraz są w tak trudnej sytuacji życiowej, że zbierają puszki po piwie po śmietnikach. Takie dostają podziękowanie. Natomiast ci, którzy nas ścigali, nasi kaci, żyją z wysokich emerytur, a nasz rząd kolejne ustawy o kombatantach gwarantujące chociażby najbardziej podstawowe świadczenia wrzuca do szuflady, po czym o nich zapomina. Przypominają sobie o naszym istnieniu w rocznicy, ale jednocześnie odsuwają nas delikatnie na bok. W świetle jupiterów występują politycy wysokich szczebli, czy to z PO, czy z PiS, a do nas często nawet zaproszenia nie wyślą. Nie tak dawno księdza Jankowskiego, tak zasłużonego dla Solidarności, prawie siłą żeśmy wprowadzali pod pomnik. Wielu z nas musi się pod ten pomnik wpychać. Tak nie powinno być.

- Mówicie „oni", ale do kogo macie pretensje za zaistniałą sytuację?

TM: Przede wszystkim są to wszystkie kolejne rządy. Ja już nie rozróżniam, bo czy to PO, czy PiS, to są przecież rządy naszych dawnych kolegów z Solidarności. Teraz pamiętają głównie o sobie, a o nas przypominają sobie czasami w trakcie okrągłych rocznic. Bardzo denerwuję mnie też postawa naszego dawnego przywódcy Lecha Wałęsy. Kiedy ja słyszę w ustach członka Solidarności słowo „ja" – „ja walczyłem", „ja zrobiłem", „ja to załatwiłem", to mnie skręca. Solidarność to „my", nie „ja"! Ja nigdy nie odważyłbym się powiedzieć, że sam coś załatwiłem. Ja byłem silny, jak zresztą my wszyscy, siłą tych 15 tysięcy ludzi, którzy za nami stali. To oni dawali siłę Wałęsie. Bez nas nic by nie zrobił.

Rozmawiał Tomasz Wrzask

więcej na wybrzeze24.pl

Polskie przetwory
SĄ POWODY DO JEDZENIA
Polskie przetwory
Sok
pomidorowy
ze świeżych pomidorów
pikantny
300 ml
PRODUKT POLSKI
Polskie przetwory
Koncentrat
pomidorowy
PRODUKT POLSKI
łagodny
Polskie przetwory
Ketchup
łagodny
PRODUKT POLSKI
SKLEP FIRMOWY: WŁOCŁAWEK, UL. WIENIECKA 27
www.polskie-przetwory.pl
PRODUKT POLSKI

Aktywne wakacje z GZSiSS

Letni obóz sekcji smoczych łodzi i sportów wodnych GZSiSS

W dniach 17-23.08.2020 roku wychowankowie sekcji smoczych łodzi i sportów wodnych Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego przebywali na obozie szkoleniowym w Człuchowie.

Uczestnicy obozu mogli nie tylko szlifować formę na smoczej łodzi, ale także na wieloosobowych kajakach wyczynowych i deskach SUP. Uczestnicy przepłynęli wzdłuż i wszerz dziesiątki kilometrów na wodach urokliwego Jeziora Rychnowskiego kształtując technikę i formę przed zbliżającymi się zawodami. Wychowawcami byli jeszcze niedawni wychowankowie Wiktoria Kwiatkowska i Wojtek Ostrowski. Nad efektywnym i bezpiecznym treningiem czuwał trener GZSiSS Grzegorz Kwiatkowski oraz pracownicy Szkoły Podstawowej Mistrzostwa Sportowego Monika Myszk oraz Ewelina Maczkowska. Ale ponieważ nie samym treningiem człowiek żyje pracownicy Człuchowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz lokalni działacze, zaoferowali takie atrakcje jak mini golf, park linowy, park wodny czy warsztaty garncarstwa. Dużym wyzwaniem sprawiającym wiele śmiechu stał się udział w konkursie pływania na „Byle Czym". Wieczorami przy blasku ogniska wychowawcy inicjowali gry integracyjne. Należy zaznaczyć, że organizatorzy wypoczynku starannie zadbali o doskonałe warunki pobytu i zachowanie wszelkich wytycznych dotyczących COVID19. Dzięki interesującemu programowi i wspaniałej pogodzie tydzień na obozie minął jak jeden dzień.

Sekcja smoczych łodzi i sportów wodnych zapraszamy na zajęcia na przystani Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 6 w Gdańsku ul. Siennicka 5.

źródło GZSiSS

Turystyczny koniec wakacji

Podczas ostatniego turnusu półkolonii jedną z wielu spędzających czas w ramach projektu Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego była grupa turystyczna. Jak to na turystów przystało codzienny program zakładał zwiedzanie kolejnych punktów na mapie Gdańska i naszego regionu.

Grupa turystyczna z racji pewnych obostrzeń była grupą nieliczną, ale pierwszorzędną. Już pierwszego dnia na zebraniu („rozsypały" nam się na boisku ;)) uczestnicy otrzymali informacje na temat obowiązujących zasad, a chwile później… biegi, marsze, zbieractwo bez łowiectwa i wędrówki po Trójmiejskim Parku Krajobrazowym.

We wtorek wspólnie z grupą sportowych półkolonii podopieczni GZSiSS zobaczyli piękno Kaszub Północnych oglądając je z wyżyn wieży widokowej, znad lustra pięknego Jeziora Żarnowieckiego, w głębinach Grot Mechowskich i w falach historii Osady Łowców Fok w Rzucewie. Dzieci zakończyły ten wyczerpujący dzień warsztatami garncarstwa i ogniskiem nad brzegiem morza.

Środa stanęła pod znakiem zwiedzania nieznanych terenów Orunii. Tym razem półkoloniści zwiedzali zielone tereny Gdańska tj. Park Oruński, Punkt Widokowy i Zbiornik „Stara Orunia", Górę Rycerzy i Św. Wojciecha. Podczas tej wycieczki nie obyło się bez intensywnych zajęć sportowych i gry terenowej „Patyki i kamyki".

Kolejnego dnia na młodych turystów czekała wycieczka autokarowa. Tego dnia podopieczni GZSiSS zawitali w Grodzisku Owidz otrzymując tam sporą dawkę emocji, ale przede wszystkim historii, oraz pojawili się w "Świecie Labiryntów" Bliziny. Ta całodniowa wycieczka dała wiele radości uczestnikom grupy turystycznej. W grodzisku przez kilka chwil można było wejść w rolę rycerza próbując swoich sił w wymyślnych konkurencjach, aby później rozwiązywać łamigłówki próbując wydostać się z blizińskich labiryntów.

Ostatni dzień półkolonii z Gdańskim Zespołem Schronisk i Sportu Szkolnego grupa turystyczna spędziła na zwiedzaniu urokliwych uliczek Nowego Portu, oraz penetrowaniu okolic kanału portowego. Wielu uczestników pierwszy raz znalazło się w tym miejscu, to też że zdziwieniem obserwowali tramwaje wyjeżdżające z zajezdni Nowy Port. Dzięki niestrudzonej pani Madzi oprócz zwiedzania, na uczestników jak zawsze czekały zabawy i konkursy okraszone nagrodami. Po wyczerpującym spacerze podopieczni GZSiSS na koniec wycieczki wylądowali na brzeźnieńskiej plaży zachęcającej szczególnie tego dnia do odpoczynku... Zadowolenie półkolonistów sięgnęło zenitu.

I tak dobiegł końca kolejny turnus półkolonii spędzony z Gdańskim Zespołem Schronisk i Sportu Szkolnego.

Źródło GZSiSS

Patriotyczne spotkania przy Wałowej

W zaciszu Szkolnego Schroniska Młodzieżowego przy ul. Wałowej przez tydzień realizowano zajęcia, których tematem przewodnim było Powstanie Warszawskie.

W ciągu 5 dni podopieczni półkolonii zorganizowanych w ramach akcji letniej Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego podążyli szlakiem bojowym powstańców batalionu „Czata 49". Daty, uczestnicy, miejsca i sposób prowadzenia walk, ale także ubiór i uzbrojenie, stały się głównym tematem uczęszczającej na zajęcia młodzieży. Wykłady i dyskusje mocno podparte literaturą, splatały się z zajęciami praktycznymi, na których podopieczni poznawali między innymi rodzaje broni, ubiór powstańców.

Po całotygodniowych zmaganiach z wojenną historią, spędzonych na wykładach i ćwiczeniach, nadszedł czas podsumowania. Ostatniego dnia na poszukiwaczy historii, którzy w ramach turystyki kwalifikowanej prześledzili szlak Powstania Warszawskiego, czekał srogi egzamin. W krzyżowym ogniu pytań przygotowanych przez Piotra Czerepuka znaleźli się wszyscy uczestnicy spotkań. O skali wiedzy uczestników najlepiej świadczy fakt, iż nawet najtrudniejsze pytania znajdowały właściwe odpowiedzi. Podczas uroczystej gali, złote i srebrne odznaki Strażnika Pamięci otrzymali wszyscy uczestnicy kursu.

Równolegle do patriotycznego projektu codziennie wszyscy uczestnicy korzystali z pływalni na Chełmie, gdzie rozwijali swoje pływackie umiejętności. Dodatkowe dyplomy za zdobycie tychże umiejętności, uzyskało trzech podopiecznych.

Źródło GZSiSS